Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

**Módl się i pracuj!**

**Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.**

**Nr. 25.** **Bochum, dnia 18 czerwca 1896.** **Rok 5.**



# Na Niedzielę 4 po Świątkach.

**Lekcya.** Rzym. VIII. 18—23.

Bracia! Mniemam, iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi. Albowiem oczekiwanie stworzenia oczekiwa objawienia synów Bożych; bo próżności poddane jest stworzenie, nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał pod nadzieją; bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewoli, skażenia, na wolność chwały synów Bożych. Wiemy bowiem iż wszystko stworzenie wzdycha, i jako rodząca boleje aż dotąd. A nie tylko ono, ale i my sami mający pierwiastki Ducha, i sami w sobie wzdychamy, oczekiwając przywłaszczenia synów Bożych, odkupienia ciała naszego w Chrystusie Jezusie, Panie naszym.

**Ewangielia.** Łuk. V. 1—11.

Onego czasu: Gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego; a on stał podle jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze; a rybitwi wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jednę łódź, która była Symonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi; a usiadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symona: zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Symon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli, i ratowali je. I przybyli, i napełnili obie łódki, tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkie co przy nim byli, z połowu ryb, który pojmali; także też

Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim.

---

## Kiedy to praca nasza jest daremną.

Nie masz błogosławieństwa w pracy, kiedy ją dokonywamy bez Boga, t. j. kiedy o Nim wcale nie pamiętamy i kiedy przestępujemy jego przykazania św., które we względzie pracy nam nadał. Szczególnie za dni naszych przekonać się o tem można, że taka praca jest daremną. W żadnym jeszcze wieku nie rozwinęli ludzie takiego ruchu i takiej pilności, nigdy jeszcze, jak to za dni naszych, nie dokonali tyle wielkich, pięknych i wspaniałych rzeczy. Któryż wiek dorównywa naszemu w przemyśle i w wynalazkach nadzwyczajnych? A jednakże, kiedy zapuścimy sieć, jakiż okaże się połów z tego wszystkiego? Oto wyznać musimy, że nic nie ułowiliśmy, chociażeśmy cały dzień i noc pracowali. Możnaby myśleć, że wskutek zwiększonego przemysłu, rozszerzonego i bardzo ułatwionego handlu przez żeglugę parową i koleje żelazne, bieda musi ustąpić, a jednak ileż to tysięcy ludzi z sławionej Europy nie przenosi się do Ameryki, wśród pozostałych zaś na ileż nie napotykamy nędzy i ubóstwa i to mniej jeszcze u nas, niż w takiej bogatej i przemyślnej Anglii, Francyi, Belgii i Niemczech. Zkąd, pytam się, to smutne zjawisko za dni naszych, gdzieby spodziewać się należało, że przynajmniej każdy znajdzie swój kawałek chleba, iż tylu opuszcza kraj swój rodzinny i gdzieś się przenosi daleko po za oceany? Nie przeczę, że różne mogą być tego powody, lecz najgłówniejszym jest zawsze to, że ludzie pracują bez Boga. Przemienili oni swój przemysł w złotego cielca, i stawili sobie i drugim za zasadę tę myśl bałwochwalczą: że dobrobyt jest bóżkiem na ziemi, który każdego z niewoli egipskiej, z ziemskich wyprowadza cierpień. Skarali się nadto obok podniesienia swojego przemysłu, o zagładę wiary i dobrych obyczajów wśród ludu, o zatarcie w nich wszelkich uczuć chrześciańskich. I ztąd też te częste wystawy publiczne, olśniewające blaskiem przemysłu ludzkiego oko wędrowca. O religię, o wiarę nikt się nie zatroszczy, o krzywdę i niesprawiedliwość jej wyrządzoną nikt się nie upomni! I czyżby praca taka, w sposób podobny do wykonania, miała ściągnąć na siebie błogosławieństwo niebios? Czy może ona uszczęśliwić, podnieść i zbogacić ludy? Nigdy, Najmilsi! bo bez Boga nigdy człowiek daleko nie zajdzie, bez Jego łaski i błogosławieństwa, największa nawet praca nie zasłoni go od niedoli i nędzy. Niech więc pracują ludzie we dnie i w nocy, niech wszystkie swoje ku temu wytężają siły, jeśli pracują bez Boga, pracują daremnie. Ilekroć razy sieć swoją zapuszczą w nadziei obfitego połowu, nigdy nic prócz smutnego zawodu nie ułowią.

O prawdzie tej mógł się każdy przekonać. Możeście sami dostrzegli tego z wielkiem przerażeniem, jak zepsutem, zaniedbanem i bezbożnem jest dzisiejsze pokolenie tych ludzi, którzy jedynie w przemyśle swoim i w ziemskich swoich dobrach widzą Boga swojego, a tem samem najwyższe swoje zakładają szczęście. Zaprawdę, poczytaćbym musiał tego za człowieka bez wyższego poglądu duchowego, któryby chciał przeczyć temu, że praca bez Boga nie tylko nie uzacnia, nie podnosi ludzi, ale owszem, że ich spycha do rzędu niebezpiecznych, drapieżnych zwierząt.

A jako spostrzeżenie to niezaprzeczoną jest prawdą w ogóle, tak też pojawia ono się prawdziwem i w swoim szczególe na pojedyńczych ludziach, którzyby bez Boga coś zrobić chcieli. Albo zkądże to pochodzi, że chociaż człowiek nieraz dzień i noc pracuje, do niczego jednak doprowadzić nie może? Oto, bo bez Boga pracuje, bo na Jego święte przykazanie nie zważa, bo wyłącznie samą tylko zajmuje się pracą. Albowiem kto tylko pracuje, aby to, co

zarobił, przepił, przechulał, przegrał w karty, stracił na zbytki i rozpustę, ten z pewnością, kiedy w końcu roku sieć swoją zapuści — w nadziei obfitego połowu, nic nie ułowi. Na takim spełniają się słowa Aggeusza proroka: „a kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek. Lecz nie koniec na tem; można także jeszcze w inny sposób pracować bez Boga, niekoniecznie puszczając się na życie rozwiozłe i marnotrawne. Można być człowiekiem bardzo porządnym, nie potrzebujesz być pijakiem, ani karciarzem, ani też żadnym marnotrawcą, możesz majątkiem twym najlepiej zarządzać, a oto nawiedza cię klęska po klęsce, wypadek po wypadku, i tracisz zupełnie albo w części twój majątek i widzisz i uczuwasz to sam, że pracy i zabiegom twoim brakło błogosławieństwa Bożego. Mamy przykazanie Boże, na które ludzie zbyt mało zważają, a które w najściślejszym zostaje związku z pracą człowieka: pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Kto przykazanie to przestępuje, chociażby wszystkie inne zachowywał, ten pracuje bez Boga i nie może się spodziewać błogosławieństwa Bożego. Na takiego, czy prędzej, czy później spadnie kara Boża, która zwykle idzie za grzechem, chociażby też teraz przewłocznym jeszcze i miłosiernym ukazywał się Pan. Po cóż więc wyzywać i ściągać na siebie gniew Pański, tem uporczywem znieważaniem dni niedzielnych i świątecznych? Iżali szerzące się wśród nas ubóstwo, i te liczne klęski i niepowodzenia, na jakie szczególnie stan rzemieślniczy jest u nas wystawiony, nie są już dostateczną i dotkliwą karą za znieważenie niedzieli! Albo czy nie widzicie sami, jak to dawniej kwitnące bardzo i zamożne cechy upadają, a czy nie doprowadziło ich do tego pomiędzy innemi częste znieważanie dni świątecznych? Wołałem, a nie chcieliście słuchać. A co mam powiedzieć o innych rzemiosłach, o onych przekupniach, szynkarzach, rzeźnikach itp. Czy przestrzegają zawsze przykazania Boskie; czy dla marnego zysku nie znieważają dni świątecznych sromotnie? O jeśli i nadal trwać będziecie w uporze waszym, jeśli nadal, tak jak dotąd, będzie u was w poniewierce to święte przykazanie Pańskie, jeśli nie posłuchacie głosu Kościoła i nie poprawicie się wcześnie, wtedy sam Pan przemówi do was i skruszy zatwardziałość serca waszego! Bo Pan i Bóg ten sam dziś, co przed tysiącami lat, nigdy nie zmienia postanowień swoich! Posłuchajcie z uwagą, jak grozi ludowi wybranemu za zniewagę dnia świętego: „Jeżeli Sabatu mego zachowywać nie będziecie, nawiedzę was prędko ubóstwem i postawię twarz moją przeciwko wam i upadniecie przed nieprzyjacioły waszymi i będziecie poddani tym, którzy was mają w nienawiści. I dam wam niebo z wierzchu jako żelazo, a ziemię miedzianą, w niwecz pójdzie praca wasza, nie da ziemia pożytku, ani drzewa owoców. Próżno siać będziecie siew, który od nieprzyjaciół pożarty będzie. Ześlę suszę na pola wasze i grad na zboża wasze. Choroby, głód i mór puszczę na was. I ogień przedrze się do domów waszych i spali wszystko, coście zgromadzili“ (Lew. 26.) I Pan pogróżki te spełnił co do słowa na tych, co znieważali dzień św. i spełnić je może dziś na wszystkich tych, co nie chcą święcić niedziel i uroczystości.

O wierzcie tej prawdzie i nie wywołujcie nowych i cięższych jeszcze kar na te, które już ponieśliśmy i pod brzemieniem których stękamy żałośnie. Czy nie spełnił już Pan na nas tych pogróżek, któremi żydów w karbach swojego posłuszeństwa utrzymać pragnął i czy nie dotknął nas srogo właśnie za nasze przeniewierstwo zakonowi jego, za nasze zabiegi i prace bez Boga? „Miasta wasze obrócę w pustynię i spustoszę świątnice wasze i popsuję ziemię waszą i zdumieją się nad nią nieprzyjaciele wasi, gdy będą w niej mieszkać. A was rozproszę między narody i dobędę miecza za wami i będzie ziemia wasza pusta i miasta wasze zburzone. Tedy się będą podobały ziemi sabaty jej po wszystkie dni pustek jej. Po-

giniecie między pogany i poje was ziemia nieprzyjacielska, a jeśli i z tych niektórzy zostaną, uschną w nieprawościch swoich, w ziemi nieprzyjaciół swoich, za grzechy ojców swych i swoje utrapieni będą“ (Lew. 26.) Uznajmy przeto Najmilsi! że żadna praca bez Boga nie przyniesie nam błogosławieństwa i starajmy się odtąd wszystkie sprawy, prace nasze zaczynać i kończyć w Bogu, abyśmy próżnych sieci nie wyciągali, kiedy je na połów zapuszczamy. Amen.

---

## Bł. Jolenta, księżna kaliska.

(17 czerwca).

Błogosławiona Jolenta, córka króla węgierskiego Beli IV i Maryi cesarzówny greckiej, urodziła się roku 1235. Na wychowanie oddali ją rodzice starszej jej siostrze błogosławionej Kunegundzie, żonie Bolesława Wstydliwego, króla polskiego. Pod okiem takiej opiekunki nauczyła się Jolenta pobożności, pokory, skromności, łagodności, miłości Bożej; stała się wzorem chrześciańskiej dziewicy. Dowiedział się o jej cnotach Bolesław, książę kaliski, którego dla jego szczególniejszej zacności i gorliwości o chwałę Boga, powszechnie szanowano i postanowił z nią się ożenić. Jolenta dobrze wiedząc, że pod opieką takiego księcia nie będzie miała przeszkody ale przeciwnie znajdzie dzielną pomoc do służby Bożej i do ćwiczenia się we wszystkich cnotach, chętnie się zgodziła zostać żoną Bolesława. Do ślubu przygotowali się oboje modlitwą, postem i różnymi miłosiernymi uczynkami, by sobie tym sposobem wyprosić błogosławieństwo Boże. Ślub Jolenty z Bolesławem pobłogosławił uroczyście w katedrze krakowskiej Biskup Prandota przed grobem św. Stanisława.

Po ślubnych uroczystościach opuściła Jolenta wraz z mężem Kraków i udała się do Kalisza, stolicy książęcej Bolesława. Do Kalisza przybywszy, najpierw starała się poznać potrzeby kościołów, klasztorów, szpitalów, by uboższe z nich wyposażyć. Pilnie też dowiadywała się o ubogich poddanych swoich, których hojnie jałmużnami opatrywała. A choć wiele rozdawała, zawsze miała wiele, bo jej Pan Jezus we wszystkiem błogosławił. Wkrótce zjednała sobie miłość i przywiązanie wszystkich poddanych swoich. Kochali ją wszyscy, którzy ją otaczali, ale najbardziej kochał ją mąż jej, z którym szczęśliwie w zgodzie i miłości żyła. Bł. Jolenta umiała postępowaniem swojem taką miłość ku Bogu i bliźnim rozbudzić w sercu Bolesława, taką gorliwość o chwałę Boga, że go słusznie nazwano „Pobożnym“. Przytem Bolesław odznaczał się męztwem i walne zwycięztwa odnosił nad Tatarami i innymi nieprzyjaciółmi. Po odniesionem ostatniem zwycięztwie nad Ottonem Brandenburskim, przybył osłabiony i chory do Kalisza. Bł. Jolenta widząc, że wszelkie lekarstwa żadnego skutku nie przynoszą, przygotowała go do przyjęcia śś. Sakramentów, które przyjąwszy z wielkiem nabożeństwem: oddał swego ducha Bogu dnia 7 kwietnia 1279 roku.

Po pogrzebie męża wstąpiła bł. Jolenta do zakonu PP. Klarysek razem ze swą córką Anną, w Starym Sączu, gdzie siostra jej bł. Kunegunda klasztor założyła. Po śmierci atoli bł. Kunegundy, przeniosła się razem z córką swoją do klasztoru Gnieźnieńskiego, który na Jolenty prośby wystawił jej synowiec: Przemysław, król polski.

Od początku życia zakonnego czyniła bardzo surowe umartwienia. Największe upodobanie miała w najniższych klasztornych posługach. Pragnęła być wszędzie ostatnią i chciała, by ją za ostatnią uważano. Raz podczas rozmyślania o męce Pańskiej, które bardzo chętnie i często odprawiała, pokazał się jej Pan Jezus ubiczowany. Od tej chwili czuła niewysłowione pragnienie być z Panem Jezusem w niebie. Pragnienie jej wkrótce spełnione zostało. P. Jezus wziął ją do siebie 11-go czerwca 1298 r., żeby Najśw. Jego oblicze po wszystkie wieki oglądać mogła. Ciało jej pochowano w kościele klasztornym w Gnieźnie, gdzie ostatnie swe lata jako ksieni spędziła. Li[illegible] po śmierci zasłynęła

cudami, nietylko bowiem zakonnice, które były świadkami jej cnót, ale także mieszkańcy Gniezna i całej Wielkopolski poczęli jej nadziemskiej pomocy wzywać w różnych ciężkich potrzebach swoich. Póżniej umieszczono nad jej grobem następujący napis:

Tu leży perła droga, z domu książęcego
Jolenta, święta pani z rodu cesarskiego.
Po śmierci męża swego zakon ten obrała,
W tym zakonie do śmierci w cnotach świętych trwała.
Po śmierci wsławił ją Bóg cudami wielkiemi,
Wiele może uprosić modlitwami swemi,
Umarli żywot, chorzy zdrowie odbierają,
W utrapieniach będący pociechy doznają.

Lubo już od piętnastego wieku robiono starania u Stolicy św., aby Jolentę w poczet błogosławionych policzyła, wszakże dopiero Papież Leon XII 1834 r. tę cześć jej przyznał, zbadawszy ponownie cuda i łaski za jej wstawieniem doznane.

---

## Dominikanin i Siostra Miłosierdzia.

(Dokończenie.)

Zaproszony przez rektora kollegium p. Renaud nie mógł się wymówić.

— Słuszna rzecz zresztą, dodał; pani Renaud będzie obecną przy pierwszej Komunii Eulalii, a ja przy pierwszej Komunii Bazylego.

Wszyscy, nawet bezbożni, w tym uroczystym dniu nie mogą się oprzeć silnemu wrażeniu.

Ojcowskie błogosławieństwo, o które przywiązany syn prosił z wieczora; uroczyste i wzruszające nabożeństwo w kościele, te długie szeregi skromnych i pobożnych dziatek promiennych szczęściem i świętą miłością, gdy odchodzą od Stołu Pańskiego; żarliwe przemówienie kaznodziei, czułe pożegnanie proboszcza lub kapelana, wszystko to wzrusza najtwardsze serca. I nie jeden, który sobie obiecywał patrzeć na to suchem okiem, czuje się od pierwszej chwili zalanym łzami, a przy końcu już na głos szlocha..

Gdy się to zdarza rodzicom, których syn lub córka przystępują, jak zwykle dzieci, do pierwszej Komunii, cóż się działo z ojcem Bazylego? Według zdania wszystkich nauczycieli i towarzyszów Bazyli był Aniołem... Zresztą dosyć było widzieć go, aby wyczytać w przejrzystym błękicie jego oczu spokój i słodkie uniesienie jego duszy.

Prócz tego, Bazyli i Eulalia złożyli sobie listowne powinszowanie w tym najpiękniejszym dniu ich życia. Pan Renaud czytał list Eulalii.

Zdawało mu się słyszeć głos niebiański, jasny, czysty, przenikający, harmonijny... Wyraz uniesienia i spokoju, jak tchnienie błogosławionych...

Gdyby był sam na sam łzy jego potokiem by spłynęły. Wstrzymał je, lecz tem głębsze było jego wzruszenie... I kiedy we dwa dni póżniej ujrzał Eulalię, a ona rzuciła się w jego objęcia, z pewnem uszanowaniem i z czułością tulił ją do serca swego.

### 5. Ojciec Lacordaire.

Dziesięć lat upłynęło od czasu pierwszej Komunii świętej.

Pan Renaud bogaty spadkobierca po dwóch zmarłych krewnych, dostał wysoki urząd i przeniósł się na mieszkanie do Paryża.

Bazyli w dwudziestym drugim roku skończył kurs prawa. Był perłą młodzieży; pracowity, pobożny, zawsze czule przywiązany do siostry, jeden mieli cel życia, jedno gorące pragnienie: nawrócenie rodziców.

Przejęci żywą wiarą, gorące mieli nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu; to też widziano ich codzień jakby aniołów u stóp ołtarzy... Ileż to Mszy śś. wysłuchali... ile ich zamówili... to za zmarłych, to do Matki Boskiej, zliczyć tego nie podobna... a wszystko dla wybłagania łaski nawrócenia rodziców.

W tym czasie, kiedy we Francyi wiara święta jak Fenix z popiołów się odradzała, kiedy wygnane zgromadzenia zakonne znowu wracały, sławny i wymowny kapłan Ojciec Lacordaire, przyjąwszy w Rzymie sukienkę św. Dominika wprowadził ten zakon do swej ojczyzny. On to dla rozbudzenia wiary, zaprowadził w kościele kate-

dralnym w Paryżu kurs nauk religijnych, konferencyami zwanych, które stały się bardzo sławne.

Tysiączne tłumy otaczały kazalnicę wymownego Dominikanina; mieszkańcy stolicy od rana tłumnie napełniali świątynię i wielkie żniwo zbawienia dusz dał Pan Bóg Kościołowi swemu.

Eulalia i Bazyli uczęszczali na konferencye; pobożny młodzieniec cieszył się, widząc prawdę Bożą odzianą tak świetną szatą sławnego mówcy. Cieszył się, widząc wielu młodych towarzyszów swoich wzruszonych, nawróconych złotem słowem męża Bożego; szczęśliwym był, gdy mógł względem nich dopełnić dzieła jego, udzielając jakiej rady, wyjaśnienia, a najbardziej kiedy mu się udało pociągnąć którego z przyjaciół do stóp wielkiego mówcy, spowiednika.

Tym sposobem widywał on często Ojca Lacordaire, widywał go, pokochał i wybrał na kierownika sumienia swego.

Bazyli wiedział, do czego zobowięzuje publiczne wyznanie wiary. Nie przestawał on na pociąganiu dusz do Boga słowem tylko, ale przedewszystkiem starał się przykładem zachęcić do dobrego.

Życie jego czyste, pobożne, pracowite jaśniało w oczach wszystkich. Kochał bardzo ubogich, był jednym z najczynniejszych członków rodzącego się wówczas Towarzystwa św. Wincentego z Pauli. Jego dobroć, słodycz charakteru znane były powszechnie... tak, że przyjaciele jego zwali go żartobliwie „amabilissimo“.

Ale nikt tyle nie podziwiał Bazylego, jak jego matka. Cnoty jego były zagadką dla niej; nie pojmowała ich źródła.

Nie szukając w tem żadnej chluby, ale też nie chcąc ukrywać, Bazyli nie taił się ze swym stosunkiem z Ojcem Lacordaire. Jakkolwiek filozof i bezbożny, p. Renaud lubiący piękno pod każdą formą, pysznił się, że syn jego zaszczyconym był przyjaźnią sławnego mówcy.

Więcej praktyczna pani Renaud postanowiła odwiedzić Ojca, żeby, ile można, zdać sobie sprawę z cnót Bazylego.

— Wiem, rzecze do niego, że ksiądz dobrodziej zaszczyca swą łaską syna mego, Bazylego Renaud. Zdaje mi się nawet, że go spowiada. Ponieważ on chce się spowiadać, rada jestem, że wybrał tak światłego przewodnika. Ale proszę mi powiedzieć, czem się to dzieje, że syn mój tak jest doskonałym?... Inni w jego wieku bawią się, on pracuje, modli się, odwiedza ubogich, kościoły, daje jałmużny, zamawia Msze św. wszędzie towarzyszy swym starym rodzicom... To jest życie przeciwne naturze.

— Chcesz pani powiedzieć, że jest nadnaturalnem. A tak; i właśnie dla tego, że Bazyli się spowiada, czerpie on w niebiańskich aspiracyach moc do wypełnienia trudnych dla natury obowiązków... Lecz że się nie rachuje z Bogiem, że chętnie składa swe ofiary, Pan Bóg także zlewa swe łaski na niego, czyniąc go miłym, pobożnym i cnotliwym młodzieńcem.

Słowem, pani Renaud poczęła pić także z tych niebiańskikh źródeł... Nawróciła się szczerze, i ze czterech członków rodziny, ojciec jeden postał poza owczarnią.

### 6. Powołanie Boże.

Mogliśmy tu raczej zapytać, jak się objawia powołanie?

W sposób bardzo prosty, a zarazem dziwnie uroczysty.

Dusze te obdarzone były od dzieciństwa, jak Bazyli tak i Eulalia, szczególnemi łaskami. Zdawałoby się, uważając rzeczy po ludzku, że powinneby wzrastać w niewiadomości, i prawie w nienawiści Boga. A przeciwnie; Pan Bóg tak skierował okoliczności, że znalazły pod ręką obfite jego dobrodziejstwa. W bezbożnej rodzinie, wśród zepsucia szkólnej młodzieży, wśród złudzeń i ponęt świata, zrozumiały one, że Bóg jeden wielki i prawdziwie godzien miłości... A tak w stanowczej chwili wyboru stanu, często nawet od pierwszej Komunii, Bóg przemawia do serca.

— Synu, córko, jestże na świecie cokolwiek lepszego i piękniejszego nademnie?

Życie krótkie, pocóż je poświęcać próżności? Czy nie lepiej zapewnić sobie wieczność szczęśliwą? Jam ci dał Krew moję, ja będę wieczną twoją nagrodą... Królestwo moje zgotowałem dla ciebie; czyż mi czego odmówisz? Nie dosyć dać mi wszystko, chcę mieć ciebie samego...

Czy nie słyszysz głosu wołającego na cię: „Bądź kapłanem, misyonarzem, zakonnikiem! Bądź karmelitanką, wizytką, siostrą miłosierdzia... Porzuć wszystko... Pójdź za mną!...

Bazyli i Eulalia usłyszeli głos ten i i poszli za nim.

Nie trudno im było porzucić chwałę świata, blask fortuny, wygody i przyjemności życia... Największa ich walka, była to miłość rodzicielska.

Pani Renaud pierwsza się poddała, bo już pojmowała obowiązki matki-chrześcianki; ale trzeba było całe lata czekać na pozwolenie pana Renaud. Ci ludzie, co wymagają, aby wszystko ulegało ich woli, nie pojmują nawet, że najpierwszym obowiązkiem jest posłuszeństwo Bogu, kiedy Bóg przemówił... Niestety! oni nawet nie wiedzą, czy Pan Bóg kiedy mówi!...

Nareszcie oddaliwszy Bazylego, pan Renaud chciał koniecznie zatrzymać dla siebie Eulalię. Niebieski Oblubieniec uderzył gromem. Eulalia niebezpiecznie zachorowała.

Doktór, który ją leczył, zrozumiał źródło cierpienia i wskazał je ojcu chorej dziewicy.

— Czy pan chcesz widzieć córkę zakonnicą czy umarłą? rzecze do niego.

Wpłynął na to i Ojciec Lacordaire; a tak Pan Bóg pobłogosławił świętemu kapłanowi, że i pan Renaud otworzył oczy na światło Boże.

Wielka była radość w tej rodzinie.

Bazyli Dominikanin, Eulalia Siostra Miłosierdzia, widzieli spełnione najgorętsze życzenia swoje. Pobożne ich modlitwy, Ofiary Mszy świętych miały swój skutek. Krew Chrystusowa spłynęła na dusze ich rodziców, zapewniła im zbawienie i szczęście wieczne.

## Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

| | |
|---|---|
| W kasie (zob. nr. 24) | 369,21 m. |
| Przegrany zakład | 1,00 „ |
| N. N. | 0,50 „ |
| Jakób Piotrowicz | 0,50 „ |
| Razem | 371,21 „ |

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

16. VI. 96. pro: Ks. Liss.

**Uwaga:** Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

## Towarzystwo pomocy naukowej pod opieką św. Józafata.

W kasie (zobacz nr. 24) . . . 207,40 „

Na członków zgłosili się i zapłacili składkę na rok bieżący:

| | |
|---|---|
| Józef Niewiada, Hoentrop | 0,50 „ |
| Ignacy Szatkowski, Hoentrop | 0,50 „ |
| Razem: | 208,40 m. |

16. VI. 96. Jan Bieliński, kasyer, Bochum, Maltheserstrasse nr. 17a.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . . .“

Członkowie towarzystwa dzielą się na zwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie do kasy tow. składkę dowolną, która jednak najmniej 50 fen. wynosić powinna. Członkiem honorowym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie naraz składkę wynoszącą najmniej 3 marki. Większe składki chętnie się przyjmuje.

## Kalendarz tygodniowy.

**Czerwiec.**

21. Niedziela. Alojzego G.
22. Poniedziałek. Paulina Bisk.
23. Wtorek. Agrypiny P.
24. Sroda. Narodz. św. Jana Chrzcic.
25. Czwartek. Febronii Panny.
26. Piątek. Jana i Pawła M.
27. Sobota. Władysława kr.



## Nabożeństwo polskie

W Alfeld od 19 do 21 czerwca.
W Einbeck od 21 do 25 czerwca.
W Langensalza od 4 do 8 lipca.
W Sömmerda od 8 do 15 lipca.
W Sangerhausen (Artern) od 15 do 21 lipca.
W Salzwedel od 25 czerwca do 3 lipca.
W Cunrau od 25 czerwca do 3 lipca.

## Książki treści religijnej.

**Męki piekielne.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

**Pociecha dusz w czyścu cierpiących.** Nauka i przykłady o stanie dusz w czyścu zostających oraz książka modlitewna, zawierająca wszystkie nabożeństwa, ulgę duszom w czyścu przynoszące. Cena za egz. oprawny w płótno z pochewką 1,60 m. z przes. 1,80 m.

**15 Tajemnic żywego Różańca.** Przy zamówieniu trzeba podać, czy tajemnice mają być przeznaczone dla Róży mężczyzn, mężatek, panien lub młodzieńców. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

**Cześć Maryi na każdy czas.** Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi Cena bez oprawy 1 m. z przes. 1,10 m. z oprawą 1,50 m. z przesyłką 1,60 m.

**Miesiąc Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny.** Książka bardzo pouczająca. Cena 1 m. z przes. 1.10 mr.

**Książka dzieci Maryi,** zawierająca mnóstwo pięknych nauk i modlitw. Cena 1,00 z przes. 1,10 m.

**O naśladowaniu Najśw. Panny.** Dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana. Cena 1,25 mr. z przes. 1,35 mr.

**Królowa korony Polskiej.** Żywot Matki B., przez Wł. Bełzę, z 2 rycinami, 20 fen. z przes. 25 fen.

**O czci Matki Boskiej w Polsce.** Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

**Uwagi i przysługi** na najgłówniejsze święta Najśw. Panny Maryi. Napisał ks. Jan Korsak T. J. Cena 75 fen. z przes. 85 fen.

**Żywot Najśw. Maryi Panny** ks. Skargi 10 fen. z przes. 13 fenygów.

## Książki do nabożeństwa.

**Perły.** Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fen więcej.

**Wyborek.** Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c) w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena [illegible] m. z przesyłką 20 fen. więcej.

**Aniołek [illegible].** Oprawa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa [illegible] emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (90) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa (4a) twarda skórka, zamek, złote wyciski, brzeg złoty, napis: pamiątka. Cena 3 m. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

**Wyborek.** Opr. (4d) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty, format mały. Cena 1,80 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

**Proście a będzie wam dano.** Książka z wielkiemi literami w pięknej oprawie, z zamkiem i złotym brzegiem. Cena 3 m., w zwyczajnej oprawie 1 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

**Wianek Maryi.** Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 2,75. — Oprawa (4c.) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen. więcej.

**Grzesznik do Boga,** czyli sposób utrzymania grzesznego człowieka w należytych uczuciach ku Bogu i świętym. Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.

**M[illegible] Duchowna,** śliczna książka do nabożeństwa ułożona przez W. O. Marcina Laternę, męczennika Tow. Jez. Cena 3,50 m., z przes. 3,80 m.

## Katechizm rzymsko-katolicki

ułożył ks. biskup **E. Likowski,**

Sufragan poznański.

Cena za egzemplarz oprawny 35 fen., z przesyłką 45 fen.

## Dzieje święte

czyli

**Historya Starego i Nowego Testamentu**

w krótkości opowiedziane przez ks. J. Schustera. 46 obrazkami. Cena 40 fenygów, z przesyłką 50 fen.

**Najlepszym podarkiem**

dla

**córki, siostry, narzeczonej i t. d.**

jest:

## Złota książka polskiej dziewicy,

wydana przez księdza J. A. Łukaszkiewicza, a zaopatrzona w aprobatę książęco-biskupiego Konsystorza krakowskiego. Powyższa książka znajdować się powinna w ręku każdej Polki, gdyż zawiera mnóstwo cennych rad, do których się stósując, każda polska dziewica stać by się musiała Bogu miłą, a społeczeństwu pożyteczną.

Cena za egzemplarz oprawny w płótno wynosi tylko 2 mr. 20 fen., z przes. 2 mr. 40 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

## Śpiewnik kościelny

w mocnej oprawie. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,20 mr.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

**W drukarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum,** Maltheserstr. 17a

jest do nabycia:

## papier listowy

*z pięknymi polskimi napisami*

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami 5 kopertami **10 fen.,** z przesyłką **13 fen.** Kto zamówi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość prosimy przesłać naprzód w markach pocztowych (w liście)

## Posłaniec Katolicki

**z roku 1893 i 1894.**

Rocznik mocno oprawny 3 mr., z przesyłką 3 mr. 25 fen. a dalej niż 10 mil 3 mr. 50 fen.

## Nauka Katolicka

**z roku 1893 i 1894.**

Rocznik pięknie oprawny po 3 marki, a z przes. 3 m. 25 f., odnośnie 3 m. 50 f.

Zamówienia upraszamy przesłać pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Należytość należy przesłać razem z zamówieniem.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“